

## **Wojna hybrydowa i dezinformacja: Wpływy Rosji w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej**

**Wywiad z prof. dr hab. Olgą Wasiutą**

**Rozmowę przeprowadziła Dorota Zembik**

**Dorota Zembik (D.Z.):** Witam Państwa serdecznie. Nazywam się Dorota Zembik i jestem studentką Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Mam przyjemność zaprosić Państwa do wysłuchania wywiadu, który został przeprowadzony w ramach projektu SECURED. Celem projektu jest popularyzacja badań i nauki w zakresie bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Projekt jest współfinansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz współorganizowany ze Stowarzyszeniem GROM.

Naszą dzisiejszą rozmówczynią jest Pani prof. dr hab. Olga Wasiuta. Pani Profesor jest wykładowczynią oraz dyrektorką Instytutu Bezpieczeństwa i Informatyki Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Jest również autorką wielu publikacji oraz prac naukowych. Główne obszary jej zainteresowań naukowych to wojna hybrydowa, wojny nowej generacji, wykorzystanie dronów w współczesnych konfliktach zbrojnych, bezpieczeństwo międzynarodowe, informacyjne, europejskie oraz regionalne.

Pani Profesor zajmuje się również analizą współczesnych zagrożeń związanych z wojną informacyjną, szczególnie w kontekście działań Rosji przeciwko państwom Europy Środkowo-Wschodniej. W swoich publikacjach porusza takie tematy jak manipulacje medialne, dezinformacja, rola mediów, wojny hybrydowe oraz ekstremizm międzynarodowy.

Dzień dobry, Pani Profesor. Bardzo dziękuję, że znalazła Pani czas na naszą rozmowę. Na początek, poprosiłabym Panią Profesor o przedstawienie swojej kariery naukowej. Jaką drogę Pani Profesor przeszła, aby zostać profesorem belwederskim i dyrektorem Instytutu Bezpieczeństwa i Informatyki Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie? Z czego wynikają Pani zainteresowania naukowe?

**Prof. dr hab. Olga Wasiuta (O.W.):** Bardzo dziękuję, po pierwsze, Pani Doroto, za zaproszenie, a po drugie – jest mi bardzo miło współpracować z Państwa uczelnią, i nie tylko, ponieważ uważam, że Warszawa w dziedzinie bezpieczeństwa odgrywa kluczową rolę. To nie tylko jeden uniwersytet, ale w ogóle cała Warszawa. My, znajdujący się w Krakowie, troszkę może z boku, ale także u nas wiele się dzieje.

Przechodząc do mojej krótkiej biografii, chciałabym dodać, że nasz Instytut (wcześniej Instytut Nauk o Bezpieczeństwie, obecnie Instytut Bezpieczeństwa i Informatyki) jako jedyny w Polsce, po raz pierwszy, opublikował już siedem tomów Encyklopedii Bezpieczeństwa. Siedem tomów, a autorami są wyłącznie członkowie naszego Instytutu – około 40 osób, które się tym zajmują.

Teraz kilka słów o mojej biografii. Urodziłam się we Lwowie, tam ukończyłam również Uniwersytet. Po zakończeniu studiów trafiłam do Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie. Na początku, jak to zwykle bywa, miałam trudności z wyborem tematu pracy doktorskiej, jednak mój ówczesny promotor zaproponował temat dotyczący stosunków między Polską a ZSRR w okresie międzywojennym. Musiałam napisać pracę na ten temat, obroniłam doktorat, a po obronie, praktycznie rok później, zaczęłam zajmować się tematem, który był mi bliższy, czyli problemami ekologicznymi współczesnego świata.

Moja habilitacja, książki i większość publikacji tego okresu były poświęcone bezpieczeństwu ekologicznemu i międzynarodowym aspektom wpływu działalności człowieka na środowisko naturalne. Kolokwium habilitacyjne miałam w Kijowie, ale postanowiłam, że muszę dążyć do uzyskania tytułu profesora. Niestety, w Ukrainie nie było wystarczającej liczby książek i materiałów, które mogłabym wykorzystać do napisania monografii profesorskiej. Zaczęłam pisać do polskich uniwersytetów, ponieważ znałam język polski, a moje korzenie są polskie. Skontaktowałam się z różnymi uczelniami w Polsce z prośbą o przyjęcie mnie na staż – na miesiąc, trzy miesiące, lub pół roku, aby móc pracować w bibliotekach, bo w Polsce jest znacznie więcej książek i literatury, także w języku polskim i angielskim, które mogłyby mi pomóc.

Odezwał się do mnie tylko jeden profesor z Uniwersytetu Warszawskiego. Napisał mi, że gdybym skontaktowała się miesiąc wcześniej, mogliby zaprosić mnie do Warszawy, ale niestety już przyjęli inną osobę z Białorusi. Z kolei z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego dostałam telefon z zaproszeniem na spotkanie. Początkowo nie do końca rozumiałam, o co chodzi, bo chciałam aplikować na staż, ale pojechałam do Olsztyna na spotkanie z rektorem i prorektorem ds. kadrowych. Na spotkaniu zaproponowali mi pracę, a ja odpowiedziałam, że interesuje mnie tylko staż na rok, co wywołało pewne zdziwienie. Ostatecznie bardzo miła ekipa w Olsztynie przekonała mnie, abysmy przeprowadzili się tam z rodziną, i po pół roku rzeczywiście przeprowadziliśmy się do Polski, do Olsztyna.

Tak zaczęła się moja przygoda z Polską. Zaczęłam pracę w Instytucie Nauk Politycznych, gdzie zajmowałam się stosunkami międzynarodowymi, a także bezpieczeństwem międzynarodowym. To właśnie wtedy moje zainteresowania zaczęły kierować się w stronę bezpieczeństwa, począwszy od bezpieczeństwa ekologicznego, aż po międzynarodowe zagrożenia bezpieczeństwa. Po 11 latach pracy w Olsztynie zdecydowaliśmy się przeprowadzić do Krakowa, bo ciągnęło nas z powrotem do Galicji, a cała rodzina była we Lwowie.

Po przeprowadzce do Krakowa od razu zaproponowano mi pracę. Zostałam profesorem w Instytucie Edukacji Obywatelskiej. Po trzech latach wybrano mnie na dyrektora, a Instytut zmienił nazwę na Instytut Nauk o Bezpieczeństwie. Minęło już prawie 10 lat, ale w tym roku, po raz trzeci, zostałam wybrana na stanowisko dyrektora Instytutu Bezpieczeństwa i Informatyki.

Jeśli chodzi o moje zainteresowania naukowe, to są one szerokie, ale wciąż wracają do tematów związanych z dezinformacją, bezpieczeństwem informacyjnym i wojną hybrydową. Wojna hybrydowa, a w szczególności wojna informacyjna i dezinformacja, stanowią integralną część tej wojny. Moje zainteresowania obejmują więc szerokie pole, ale wszystko mieści się w ramach pojęć wojny hybrydowej i wojen nowej generacji oraz wszystkich zjawisk z nimi związanych.

**D.Z.:** Dziękuję za podzielenie się swoimi doświadczeniami. Są one niezwykle interesujące i z pewnością mogą stanowić inspirację dla wielu osób. Chciałabym teraz przejść do pierwszego pytania. Jeden z artykułów Pani

Profesor nosi tytuł „*Ruski mir*” jako narzędzie imperialnej polityki Kremla. Opisuje w nim Pani ideologię Federacji Rosyjskiej, która stała się instrumentem geopolitycznej ekspansji. Czy mogłaby Pani Profesor pokrótce wyjaśnić naszym słuchaczom, na czym polega ta ideologia i jakie są jej główne założenia?

**O.W.:** Oczywiście. Zaczę od krótkiego wyjaśnienia, czym jest „ruski mir”. W dosłownym tłumaczeniu oznacza to „świat rosyjski”, jednak staramy się unikać dosłownego przekładu, ponieważ pojęcie to odnosi się do rosyjskiej neoimperialnej doktryny geopolitycznej, która wyraża ambicje ekspansji Rosji. Początkowo była ona skoncentrowana na terytorium Wspólnoty Niepodległych Państw, czyli dawnych republik Związku Radzieckiego. Ideologia ta wykrystalizowała się za rządów Władimira Putina i stała się podstawą dla polityki historycznego rewanżu, w tym militarnej agresji, mającej na celu odbudowanie imperium w granicach dawnego Związku Radzieckiego oraz odzyskanie strefy wpływów.

Rosja traktuje zimną wojnę jako trzecią wojnę światową, którą przegrała, i obecnie dąży do rewanżu. Niektórzy obserwatorzy twierdzą, że „ruski mir” to ideologiczna analogia lub kompilacja wcześniejszych nurtów imperialnych. Warto zaznaczyć, że „ruski mir” jako ideologia próbuje również stworzyć utopijny, rosyjsko-centryczny model cywilizacyjny, alternatywny wobec Europy. Czasami bywa określany mianem współczesnego panslawizmu.

Na wcześniejszym etapie ideologia ta była projektem, zakładającym istnienie jednej przestrzeni cywilizacyjnej, której centrum stanowi Rosja. Opiera się ona na trzech filarach: prawosławiu, z patriarchatem moskiewskim na czele; rosyjskiej kulturze i języku; oraz wspólnej pamięci historycznej. „Ruski mir” bywa utożsamiany z rosyjskim prawosławiem lub koncepcją tzw. „Świętej Rusi”, która obejmuje Rosję, Ukrainę, Białoruś, a także inne kraje, takie jak Kazachstan czy Mołdawia.

W późniejszym okresie „ruski mir” zaczęto porównywać do projektów cywilizacyjno-kulturowych, takich jak Unia Europejska, Wielka Brytania czy wspólnoty hiszpańskojęzycznych państw. Podobnie jak w tych projektach, wspólnota języka, kultury oraz pamięci historycznej (obejmującej zarówno średniowiecze, jak i wieki XIX–XXI) przekazywane jako „wspólna pamięć historyczna i wspólne poglądy na temat rozwoju społecznego”.

Koncepcja „ruskiego miru” zaczęła być promowana wraz z dojściem Putina do władzy, choć nie od razu. W latach 2006–2007 termin ten stał się podstawą ideologiczną dla geopolitycznej strategii Rosji. Putin określił tę strategię jako „Unię Eurazjatycką”, której celem miało być przywrócenie dawnego Związku Radzieckiego w nowych realiach. Kluczową rolę w tym projekcie miały odgrywać państwa lojalne wobec Rosji, takie jak Białoruś i Ukraina.

Ideologia „ruskiego miru” stanowi również podstawę usprawiedliwienia agresji i terroryzmu prowadzonego przez Rosję. Opiera się na twierdzeniu, że Rosja nie ogranicza się do granic Federacji Rosyjskiej. W myśl tej doktryny Rosja „jest wszędzie tam, gdzie ktoś zna język rosyjski, posługuje się nim, lubi rosyjską kulturę lub tradycję”. To podejście jest niezwykle interesujące, ponieważ na przestrzeni czasu różne elementy tej ideologii zostały ze sobą ściśle połączone. Na początku „ruski mir” wydawał się próbą zbliżenia się do świata zachodniego poprzez promowanie kultury rosyjskiej, tradycji oraz nauki języka rosyjskiego. Jednak obecnie mamy do czynienia z elastyczną i przemyślaną technologią wpływu, którą Rosja stosuje, aby oddziaływać na konkretne grupy w sposób zorganizowany i strategiczny. Choć Federacja Rosyjska obejmuje ponad 130

narodowości i mniejszości etnicznych, to właśnie te grupy, które identyfikują swój interes narodowy i wizję świata z interesem Rosji, stają się głównymi nośnikami ideologii „ruskiego miru”. Sama idea tej koncepcji wykracza daleko poza granice terytorialne Federacji Rosyjskiej, która, nawiasem mówiąc, jest największym państwem na świecie pod względem powierzchni. Warto również zauważyć, że „ruski mir” stał się systemowym i agresywnym narzędziem propagandowym, które promuje rosyjskie idee imperialistyczne. Propaganda ta działa na wielu poziomach – od symboliki politycznej, przez język, aż po kulturę – co czyni ją bardzo skutecznym narzędziem oddziaływania i rozszerzania wpływów rosyjskich w wymiarze globalnym.

Jak Państwo zapewne wiedzą, Rosja szczyci się „wielką” kulturą, która w ich narracji przewyższa kultury innych narodów. Rosyjskie podejście zakłada, że nie istnieje „wielka kultura angielska” czy „wielka kultura francuska”, a jedynie „wielka kultura rosyjska”. Ta narracja jest symbolem przekonania, że Rosja jest „ponad innymi”. Jednocześnie odgrywa ona rolę narzędzia mającego wpływ na świadomość i zachowanie ludzi, często poprzez celowe zniekształcanie historii.

„Ruski mir” wykorzystuje szeroką gamę instrumentów do realizacji swojej ideologii – od tworzenia wpływów w państwach sąsiednich po ograniczanie ich suwerenności. Celem jest wprowadzenie pełnej kontroli nad strukturami gospodarczo-politycznymi, informacyjnymi, religijnymi, a także nad polityką historyczną, kulturową i językową. Przykładem największych wpływów „ruskiego miru” jest Białoruś, gdzie język białoruski praktycznie zanikł, a Rosja niemal całkowicie zdominowała przestrzeń kulturową i polityczną. Podsumowując, ideologia „ruskiego miru” stymuluje permanentną niestabilność wewnętrzną w wybranych państwach. Wykorzystując różnice religijne lub etniczne, wzywa do walki z „inorodcami” – osobami o innym pochodzeniu narodowym, które nie identyfikują się z ideologią „ruskiego miru”, nie używają języka rosyjskiego czy nie są związane z rosyjską kulturą. W ramach tej narracji osoby takie bywają oskarżane o wspieranie terroryzmu, co służy dalszemu uzasadnieniu działań Rosji. Ideologia „ruskiego miru” nie ogranicza się jednak do działań humanitarnych, takich jak nauczanie kultury czy języka rosyjskiego. Wymaga także integracji w sferze politycznej i gospodarczej, co jest sposobem na utrzymanie danych państw w strefie wpływów Rosji. Długo działalność „ruskiego miru” była niedoceniana, a zagrożenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego – bagatelizowane. Dopiero po aneksji Krymu w 2014 roku zaczęto szerzej dostrzegać związane z nią zagrożenia.

Świat zachodni, zwłaszcza Europa, dopiero stosunkowo niedawno zaczął dostrzegać, że „ruski mir” to nie tylko promocja rosyjskiej kultury czy języka, lecz przede wszystkim ideologia. Ideologia ta ma na celu wpływanie na inne państwa, podporządkowanie ich oraz narzucenie rosyjskiego sposobu postrzegania świata, co stanowi element długoterminowej strategii neoimperialnej Rosji.

**D.Z.:** Dlaczego, zdaniem Pani Profesor, Federacja Rosyjska kładzie tak duży nacisk na prowadzenie działań hybrydowych oraz szerzenie dezinformacji i propagandy w państwach NATO? Czy wszelkie działania militarne podejmowane przez Putina mogą mieć na celu jedynie testowanie tzw. możliwości Zachodu oraz sprawdzanie, na ile rosyjski prezydent może sobie pozwolić w obecnych uwarunkowaniach geopolitycznych.

**O.W.:** To bardzo interesujące pytanie: dlaczego Federacja Rosyjska tak intensywnie koncentruje się na prowadzeniu działań hybrydowych? Szanowni Państwo, działania hybrydowe różnią się od otwartej wojny –



są to działania prowadzone w różnych sferach, takich jak dyplomacja, polityka, ideologia, ekologia, energetyka i wiele innych. Istotą działań hybrydowych jest to, że można je prowadzić w taki sposób, by nie wywoływały wrażenia otwartej agresji czy wojny, a tym bardziej aneksji. Umożliwiają one działanie z różnych stron i w różnych obszarach, pozostawiając wiele działań pozornie niepowiązanych.

Federacja Rosyjska prowadzi również intensywną i wyrafinowaną kampanię dezinformacyjną, szczególnie w mediach internetowych. Te działania stanowią poważne zagrożenie dla krajów demokratycznych, ponieważ mają na celu destabilizację społeczną, podważanie zaufania do instytucji publicznych oraz szerzenie rosyjskich narracji propagandowych.

Warto w tym kontekście przypomnieć, że kiedy Władimir Putin objął władzę w 2000 roku, jednym z jego pierwszych rozporządzeń było polecenie zmiany wizerunku Rosji na świecie. Rozporządzenie to, wydane w lipcu 2000 roku, stanowiło fundament budowy nowoczesnej rosyjskiej maszyny propagandowej, która z biegiem czasu zaczęła wykorzystywać technologie cyfrowe i internet do realizacji swoich celów. Ciekawym aspektem jest to, co dokładnie zrobił Władimir Putin po objęciu władzy w 2000 roku. Właśnie wtedy rozpoczęła się intensywna kampania propagandowa i dezinformacyjna mająca na celu poprawę wizerunku Rosji na świecie. Początkowo Putin przeznaczył na ten cel aż 350 milionów dolarów, co stało się początkiem szeroko zakrojonych działań w tej sferze.

Warto zauważyć, że szerzenie dezinformacji nie wynika wyłącznie z działań Rosji, ale także z nieświadomego współdziałania niektórych państw zachodnich. Pojawił się bowiem nowy przywódca, który wywołał pozytywne reakcje na Zachodzie: człowiek, który nie pił, uprawiał sport, znał język niemiecki i w kontaktach z zachodnimi politykami prezentował się jako osoba opanowana i wyważona – co stanowiło wyraźny kontrast w porównaniu do zachowania jego poprzednika, Borysa Jelcyna. Kampania propagandowa rozpoczęła się od poszukiwania dziennikarzy gotowych pisać pozytywne artykuły o Rosji. Na początku skupiono się na kluczowych krajach takich jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Niemcy czy Hiszpania. Działania te miały na celu nie tylko poprawę wizerunku Rosji, ale również subtelne promowanie rosyjskich narracji i wpływanie na opinię publiczną w tych państwach.

Rosja, realizując strategię poprawy swojego wizerunku, na początku płaciła dziennikarzom znaczące sumy za publikowanie artykułów, które przedstawiały kraj w pozytywnym świetle. Jednak po roku lub półtora takie działania uznano za niewystarczające. W związku z tym Rosja zaczęła wykupywać czasopisma i gazety na Zachodzie, aby mieć większy wpływ na narrację medialną i skuteczniej zmieniać swój wizerunek. Warto spojrzeć na historię relacji Zachodu z Rosją w XXI wieku, zwłaszcza w kontekście początkowych lat rządów Putina, aby zrozumieć, jak zmieniło się nastawienie wobec Rosji. Przykładem może być propozycja Niemiec, aby Rosja wstąpiła do NATO, ponieważ postrzegano ją jako państwo demokratyczne. Dodatkowo, Rosja weszła do grupy G7, przekształcając ją w G8.

To jednak nie koniec. Po wykupieniu gazet i czasopism Rosja zaczęła inwestować w hotele i inne branże, aby rozprzestrzenić dezinformację i propagandę, skutecznie wpływając na opinię publiczną na Zachodzie. Następnie zaczęła rozwijać media internetowe i prowadzić masowe kampanie w mediach cyfrowych. Obecnie Kreml promuje teorie spiskowe oraz wykorzystuje dezinformację jako narzędzie do zwiększania polaryzacji społecznej i destabilizacji debaty publicznej w całym świecie zachodnim.

Rosyjska polityka oparta na dezinformacji ma kilka kluczowych celów. Po pierwsze, Kreml stara się wywoływać powstania antyrządowe, niezależnie od ich skali. Mogą to być demonstracje, niewielkie protesty,

nawet grupy liczące około 100 osób – każda taka inicjatywa prowadzi do destabilizacji społeczeństwa. Po drugie, Rosja dąży do wzbudzania strachu i nieufności wobec zachodnich instytucji i sojuszy, takich jak NATO czy Unia Europejska. Przykładem takich działań może być sytuacja, która miała miejsce niedawno w Mołdawii, gdzie podczas wyborów prezydenckich i referendum dotyczącego wejścia do Unii Europejskiej i NATO znaczna część społeczeństwa – niemal połowa – głosowała przeciwko. To pokazuje, że Rosja skutecznie wykorzystuje dezinformację do wzbudzania lęku przed zachodnimi strukturami oraz podważania ich wiarygodności wśród obywateli tych krajów.

Działania Rosji nie kończą się jedynie na destabilizacji wewnętrznej państw, lecz także mają na celu osłabienie ich pozycji na arenie międzynarodowej. Ważne jest, że dezinformacja nie zawsze musi dotyczyć wielkich wydarzeń – może wywoływać mniejsze zaburzenia, które jednak skutecznie wpływają na opinię publiczną. Niektórzy wierzą w szerzone narracje dezinformacyjne, uznając je za faktyczne wydarzenia. Rosja wspiera także prorosyjskie media w różnych krajach, takich jak Czechy czy Słowacja, a także ruchy i organizacje opozycyjne wobec rządów. Podobne działania można zauważyć w Polsce, gdzie niektóre ugrupowania, takie jak partia polityczna Zmiana, propagują rosyjskie narracje. Jeśli będzie na to czas, mogę szerzej omówić, jak te mechanizmy działają w Polsce.

Chciałabym także nawiązać do pytania o propagandę, dezinformację oraz granice, na jakie pozwala sobie prezydent Putin. W tym kontekście warto wspomnieć o tzw. teorii szaleńca. Jest to strategia polityczna kojarzona przede wszystkim z polityką zagraniczną prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona wobec krajów bloku komunistycznego. Istotą teorii szaleńca jest przekonanie przeciwników, że przywódca państwa jest osobą nieprzewidywalną, potencjalnie szaloną i zdolną do irracjonalnych działań, w tym do użycia broni nuklearnej. Celem takiej strategii jest wprowadzenie przeciwnika w stan niepewności i strachu, co skłania go do ustępstw lub powstrzymuje przed eskalacją konfliktu. W przypadku Putina zachowanie, które może wydawać się nieprzewidywalne, często jest elementem tej strategii, mającej na celu destabilizację przeciwników i wzmocnienie pozycji Rosji na arenie międzynarodowej. W ten sposób przeciwnicy są zachęceni do kontrolowania własnego zachowania, obawiając się nieprzewidywalnej reakcji. Strategia ta opiera się na założeniach teorii gier, według której niepewność co do reakcji jednej strony może powstrzymać drugą stronę przed podejmowaniem działań eskalacyjnych. Przywódcy w obawie przed nieprzewidywalną reakcją unikają konfrontacji z potencjalnie irracjonalnym przeciwnikiem. Obecnie tzw. teorię szaleńca stosują w polityce międzynarodowej trzy osoby: Donald Trump, Władimir Putin i przywódca Korei Północnej, Kim Dzong Un. Celem tej strategii jest wytrącenie przeciwników z równowagi poprzez wytworzenie wrażenia, że przywódca jest niestabilny, wrogi i nieprzewidywalny. W takich przypadkach nie wiadomo, jakie działania mogą zostać podjęte w najbliższym czasie, ponieważ słowa i działania są niespójne – jedno zostaje powiedziane dzisiaj, a coś zupełnie innego jutro.

Rosyjska inwazja na Ukrainę w 2022 roku przyczyniła się do ponownego odkrycia i zastosowania teorii szaleńca jako narzędzia do wyjaśnienia nieobliczalnego zachowania Władimira Putina. Od początku wojny, która trwa już prawie trzy lata, Putin wielokrotnie posługiwał się retoryką groźby wobec państw, które mogłyby stanąć na drodze Rosji lub wspierać Ukrainę.

W swoim przemówieniu ogłaszającym decyzję o inwazji na Ukrainę, Putin ostrzegał, że „każdy kraj, który spróbuje stanąć na naszej drodze lub stworzyć zagrożenie dla Rosji, poniesie konsekwencje, jakich nigdy wcześniej nie widział”. Wypowiedź ta była skierowana zarówno do najbliższych sąsiadów Rosji, takich jak

Polska czy kraje bałtyckie, jak i do państw zachodnich, by odwieść je od udzielania wsparcia Ukrainie.

Proszę również zwrócić uwagę, że na początku tej wojny przez ponad tydzień świat zachodni wyczekiwał dalszych kroków Putina, niepewny, jak sytuacja się rozwinie. Putin w swoich wystąpieniach groził, twierdząc, że jeśli Zachód będzie pomagał Ukrainie lub przeszkadzał Rosji, Rosja podejmie działania, jakich świat nigdy wcześniej nie widział. Te groźby były wymierzone w zastraszenie państw zachodnich i paraliżowanie ich reakcji. Już na początku wojny, która wybuchła 24 lutego 2022 roku, Putin publicznie groził użyciem broni atomowej, twierdząc, że może zaatakować Warszawę, Londyn i inne zachodnie miasta. Kilka dni później, 27 lutego 2022 roku, Putin ogłosił, że wydał rozkaz swojemu ministrowi obrony oraz szefowi sztabu generalnego, aby jednostki odstraszania nuklearnego przeszły w stan wyższej gotowości bojowej, określanej jako „specjalny reżim służby bojowej”. Te działania miały na celu sprawdzenie determinacji Zachodu i jego gotowości do obrony Ukrainy. W odpowiedzi na pytanie, czy Putin testuje możliwości Zachodu i na ile może sobie pozwolić, mogę jednoznacznie stwierdzić, że jego zachowanie jest celowym i przemyślanym sprawdzianem granic, jakie mogą wyznaczyć państwa zachodnie wobec rosyjskiej agresji. To element szerszej strategii zastraszania i wywierania presji.

Putin przez długi czas, prawie dwa lata, testował reakcje Zachodu i nadal to robi – praktycznie aż do początku listopada 2024 roku. Wiele państw przez ten czas obawiało się, że jeśli zdecydują się w bardziej stanowczy sposób pomóc Ukrainie, na przykład, dostarczając rakiety dalekiego zasięgu, Putin może odpowiedzieć użyciem broni jądrowej. Nawet kraje takie jak Korea Południowa, które formalnie zadeklarowały pomoc Ukrainie, długo wahały się z podjęciem konkretnych działań.

Czy jednak rzeczywiście Putin zdecydowałby się na użycie broni nuklearnej? Wydaje się, że nie. Wielu analityków podkreśla, że choć jego działania mogą wyglądać na irracjonalne i nieprzewidywalne, Putin nie jest szaleńcem. Jest racjonalnym aktorem, a jego groźby nuklearne to element strategii politycznej, mający zastraszyć przeciwników i wpłynąć na ich decyzje.

Choć inwazja na Ukrainę jest przerażająca w swoich skutkach, nie wynika z irracjonalności Putina. Jego działania, choć sprawiają wrażenie chaotycznych, są dobrze przemyślane i celowe. W rzeczywistości jest to element gry, podobnej do tej, którą prowadził Donald Trump, znany również z nieprzewidywalnych posunięć politycznych. Tego rodzaju strategia utrzymuje przeciwników w niepewności, zmuszając ich do ostrożnych działań, by nie sprowokować eskalacji.

W mojej opinii, Putin gra rolę wariata i szaleńca, by wywierać presję na Zachód. Jednak użycie broni jądrowej jest mało prawdopodobne, ponieważ byłoby to działanie o nieodwracalnych konsekwencjach, których racjonalny przywódca – nawet w tak trudnej sytuacji – raczej by nie podjął.

**D.Z.:** Proszę o krótkie przedstawienie sytuacji w Polsce. Czy mogłaby Pani Profesor wspomnieć więcej o Polsce w tym kontekście?

**O.W.:** Zanim przejdę do przykładów dotyczących Polski, chciałabym nawiązać do raportu z lat 2018–2019, który dotyczył wpływów rosyjskiej propagandy i dezinformacji w Polsce. Był to istotny dokument, który zwrócił uwagę na skalę działań Rosji w tym zakresie. W miarę trwania wojny Rosji z Ukrainą, rosyjska kampania dezinformacyjna stała się jeszcze bardziej widoczna w całej Europie. Choć jej zasięg jest globalny,

najintensywniej oddziałuje na kraje byłego bloku socjalistycznego, takie jak Polska, Czechy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Bułgaria oraz państwa bałtyckie.

We wrześniu tego roku europejskie media ujawniły zapisy działań instytucji znanej jako „Social Design”, moskiewskiej agencji kierującej rosyjską kampanią propagandową. Ponadto, już w maju tego roku, podczas briefingu Unii Europejskiej w Brukseli, oficjalnie ogłoszono, że Rosja pozostaje największym zagrożeniem w zakresie rozprzestrzeniania dezinformacji antyunijnej. Działania te obejmują manipulację informacjami, traktowanie ich jako broni oraz szerzenie podziałów politycznych i społecznych. Rosja postrzega Unię Europejską jako instytucję osłabioną wewnątrz, podzieloną politycznie i społecznie, a także zmagającą się z trudnościami gospodarczymi. W propagandzie podkreśla również rzekome słabości militarne UE, zwłaszcza w kontekście wspólnego wsparcia dla Ukrainy, które miało doprowadzić do ograniczenia zasobów uzbrojenia w krajach członkowskich. Te narracje służą podważaniu jedności i skuteczności działań Unii, co jest zgodne z długoterminową strategią Kremla.

Rok temu Niemcy, po przeprowadzeniu analizy swoich możliwości, stwierdzili, że w przypadku nagłego ataku Rosji ich zapasy uzbrojenia wystarczyłyby na zaledwie trzy dni obrony. Rosja doskonale zdaje sobie z tego sprawę, dlatego intensyfikuje swoje działania dezinformacyjne i antyunijne, starając się podzielić państwa Zachodu. W miarę trwania wojny Rosji z Ukrainą, Kreml coraz więcej inwestuje w kampanie dezinformacyjne i propagandowe.

Obecna kampania dezinformacyjna Rosji koncentruje się na trzech kluczowych obszarach, także w Polsce: rozpowszechnianie antyukraińskich narracji, takich jak podważanie sensu pomocy humanitarnej, wojskowej czy finansowej udzielanej Ukrainie; promowanie antyunijnych tematów i narracji, przedstawiających Unię Europejską jako słabą, podzieloną i nieskuteczną; gloryfikacja Rosji, jej przywództwa wojskowo-politycznego, dyplomacji i rzekomych osiągnięć gospodarczych. Przykładem tego rodzaju działań było październikowe spotkanie państw BRICS w Kazaniu, w którym wzięło udział wielu przedstawicieli krajów tzw. Globalnego Południa, takich jak Brazylia czy Chiny. Spotkanie to miało na celu podkreślenie roli Rosji jako alternatywnego lidera na arenie międzynarodowej oraz wzmacnianie jej wizerunku wśród państw rozwijających się.

Zanim przejdę do kwestii dotyczących Polski, chciałabym zwrócić uwagę, że ogólna mechanika i strategię rosyjskiej kampanii dezinformacyjnej pozostają niezmiennie. Rosyjskie media dezinformacyjne najpierw odnajdują fakt – nie ma znaczenia, jaki to fakt, pod warunkiem, że może być wykorzystany w narracji. Może to być, na przykład, prawdziwe wydarzenie, takie jak przypadek, gdy migranci popełniają przestępstwo, np. pobicie czy kradzież. Taki fakt jest następnie manipulowany na różne sposoby. Może zostać rozpowszechniony wśród szerokiej publiczności całkowicie pozbawiony kontekstu, umieszczony w nowym, zmieniającym jego znaczenie kontekście lub – co zdarza się najczęściej – obudowany wieloma warstwami kłamstw. W rezultacie odbiorcy przestają być w stanie odróżnić prawdę od fałszu, co prowadzi do zamętu informacyjnego.

Dodatkowo Rosja twierdzi, że jej działania wobec Ukrainy mają charakter obronny. W narracji Kremla to Ukraina rzekomo zaatakowała Rosję, a nie odwrotnie. Jest to część strategii usprawiedliwiania agresji oraz manipulowania opinią publiczną zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Rosja nie może wojny nazwać wojną, ponieważ gdyby była ogłoszona wojna, wszystkie państwa musiałyby zerwać stosunki dyplomatyczne z Rosją. Rosja twierdzi, że jest to jedynie „specjalna operacja wojskowa”, podjęta wyłącznie z powodu rzekomych planów Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej i NATO



dotyczących ataku na Rosję z terytorium Ukrainy.

A teraz przechodząc do sytuacji w Polsce, muszę o tym wspomnieć. Szanowni Państwo, w latach 2018–2019 opublikowano interesujący raport na temat rosyjskiej propagandy w Polsce. W tym czasie, według danych z 2019 roku, rosyjskie strony propagandowe na Facebooku miały prawie milion fanów. Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę grup na Facebooku, w których linkowane są treści rosyjskiej propagandy, szacuje się, że liczba polskich użytkowników mających kontakt z tymi treściami wynosiła około 2,5 miliona osób – a może nawet więcej. Według portalu OKO.press, liczba wejść na strony z rosyjską propagandą tylko w sierpniu 2018 roku wyniosła niemal 54 miliony. Szanowni Państwo, to nie jest żart. Te liczby pokazują skalę wpływu rosyjskiej propagandy w Polsce, co stanowi poważne wyzwanie dla naszego społeczeństwa i bezpieczeństwa informacyjnego.

**D.Z.:** To bardzo dużo.

**O.W.:** Tak. Rosyjska dezinformacja i propaganda przenikają niezwykle głęboko, nie tylko w Polsce, ale również we wszystkich krajach byłego bloku socjalistycznego. W Polsce rosyjska propaganda dociera do odbiorców w znacznie większym zakresie, niż dotychczas przypuszczano. Co istotne, nie odbywa się to jedynie za pośrednictwem oficjalnych kanałów sterowanych przez Rosjan, które nie cieszą się tutaj dużą popularnością, ale przede wszystkim przez polskojęzyczne portale informacyjne. Te portale rozpowszechniają wiadomości z takich źródeł jak Sputnik Polska czy Russia Today (RT). Wśród nich znajduje się również prorosyjski portal Voice of Europe, który aktywnie promuje ideologię „ruskiego miru”. Większość informacji publikowanych przez te media dotyczy wydarzeń zagranicznych, jednak mają one na celu zniekształcenie obrazu współczesnego świata w oczach polskich odbiorców.

Problem ten jest szczególnie widoczny wśród młodych ludzi, którzy spędzają większość czasu w internecie, a nie przed telewizorami, i często poszukują sensacyjnych treści. Im bardziej szokujące wiadomości, tym większe zainteresowanie i liczba odbiorców. Z raportów wynika, że przeanalizowano działania 60 portali informacyjnych rozpowszechniających treści propagandowe i fake newsy. Aż 23 z nich regularnie udostępnia treści z prorosyjskich portali, takich jak Voice of Europe. Choć portal ten jest zarejestrowany w Holandii, odgrywa kluczową rolę w szerzeniu rosyjskiej propagandy. Co więcej, Holendrzy sami wskazali, że portal ten odegrał znaczącą rolę w wojnie informacyjnej podczas referendum w sprawie niepodległości Katalonii w Hiszpanii. W Polsce prorosyjskie treści pojawiają się również na innych portalach, takich jak: dziennik-polityczny.com, koniec-swiata.org, magnapolonia.org, narodowcy.net, nczas.com, prostozmostu24.pl, prawdaobiektywna.pl, reporters.pl, wolnosc24.pl, wolna-polska.pl, zmianynaziemi.pl. Choć część z tych stron została zamknięta po publikacji raportów, ale wciąż istnieje wiele miejsc, gdzie dezinformacja i prorosyjskie narracje są szerzone.

Szanowni Państwo, choć brak jest nowszych danych w tym zakresie, problem dezinformacji i propagandy w Polsce pozostaje poważnym wyzwaniem, a rosyjskie narracje wciąż znajdują swoje miejsce w polskim internecie.

**D.Z.:** Podała pani wiele przykładów i wspomniała również o państwach bałtyckich, które często doświadczają rosyjskiej dezinformacji i są na nią szczególnie narażone. W Estonii, na przykład, około 25% mieszkańców to

społeczność rosyjskojęzyczna, co czyni ten kraj szczególnym celem działań Kremla. Z kolei na Bałkanach Federacja Rosyjska od lat wspiera prorosyjskie ruchy, wzmacniając swoje wpływy w tym regionie. Biorąc pod uwagę te wszystkie przykłady, czy wojna hybrydowa może być postrzegana jako narzędzie nowoczesnej kolonizacji?

**O.W.:** To bardzo ciekawe pytanie, Pani Doroto. Chciałabym podkreślić, że wojna hybrydowa, jak wspomniałam na początku, to konflikt, w którym głównym narzędziem agresora jest wywołanie wewnętrznych sprzeczności i konfliktów w państwie-ofierze. Te konflikty są następnie wykorzystywane w celach politycznych, co często prowadzi do agresji, zanim jeszcze dojdzie do działań konwencjonalnych. Można więc powiedzieć, że wojna hybrydowa jest faktyczną wojną, choć formalnie niewypowiedzianą. Dla Rosji termin „wojna hybrydowa” ma jednak bardziej charakter propagandowy niż klasyfikacyjny. Do dziś brak jest jednej uniwersalnej definicji tego pojęcia, zarówno w państwach Zachodu, jak i w Europie Środkowo-Wschodniej. Rosja używa tego terminu głównie w celach propagandowych, by wzmocnić swoją narrację o zagrożeniu zewnętrznym i legitymizować swoje działania. Pole bitwy w wojnie hybrydowej obejmuje różnorodne obszary: politykę, dyplomację, przestrzeń informacyjną, gospodarkę, rynek walutowy, a nawet organizacje międzynarodowe. Celem tej wojny nie jest fizyczne zniszczenie przeciwnika, ale jego demoralizacja oraz narzucenie woli agresora obywatelom państwa-ofiary. Rosja prowadzi także działania informacyjno-psychologiczne, które wpływają na mieszkańców, nieprzygotowanych na fizyczną konfrontację z wrogiem.

Przytoczę tu przykład z sierpnia 2023 roku, kiedy w Polsce przeprowadzono badania dotyczące reakcji obywateli na potencjalny konflikt z Rosją. Wyniki były alarmujące: tylko 14% respondentów zadeklarowało, że byłoby gotowych bronić kraju, ponad 30% zadeklarowało, że wyjechałoby za granicę, a reszta wyraziła obojętność lub brak planów działania. To pokazuje, jak skutecznie wojna hybrydowa i propaganda mogą osłabiać morale społeczeństwa oraz zmieniać jego gotowość do działania. Rosja wykorzystuje szeroki wachlarz metod osłabiania przeciwnika, koncentrując się na podsycaniu sprzeczności etnicznych, społecznych, ekonomicznych, politycznych, a w przypadku Polski – także historycznych.

Rosja wykorzystuje narzędzia miękkiej siły wobec państw uważanych za nieprzyjazne, aby podporządkować je swoim interesom i włączyć do swojej strefy wpływów. W kontekście wojny hybrydowej realizowany jest klasyczny pomysł Sun Tzu (autora „Sztuki wojny”), który zakłada, że najlepszą strategią jest pokonanie armii wroga bez walki. Zgodnie z tą zasadą Rosja stara się podważać zachodnie wartości i instytucje, dążąc do destabilizacji swoich przeciwników. Główne filary wojny hybrydowej prowadzonej przez Rosję to obecność agresora w postaci zamrożonych lub potencjalnych konfliktów na terytorium państwa ofiary, aktywna rekrutacja tzw. agentów wpływu, którzy promują interesy Rosji oraz bardzo często obojętność struktur państwowych na działania hybrydowe, co ułatwia realizację celów Kremla. Eksperci ds. bezpieczeństwa uważają, że wojna hybrydowa jest kluczową strategią Kremla w XXI wieku. Przykładem tego były październikowe działania Rosji na szczycie BRICS w Kazaniu, gdzie Kreml próbował nadać BRICS charakter nie tylko gospodarczy i handlowy, ale również polityczno-militarny. Choć te próby nie zakończyły się sukcesem, nie oznacza to, że Rosja w przyszłości nie podejmie kolejnych działań w tym kierunku.

Chciałabym również podkreślić, że wojna hybrydowa i agresja Rosji wobec Ukrainy nie są wyłącznie dziełem Putina. Choć stoi on na czele państwa, odpowiedzialność za tę sytuację spoczywa również na rosyjskim społeczeństwie. Na początku wojny około 70% Rosjan popierało działania przeciwko Ukrainie. Obecnie,

mimo upływu czasu i ogromnych strat, wsparcie dla wojny wciąż utrzymuje się na poziomie ponad 60%. Wynika to w dużej mierze z propagandy i dezinformacji, które skutecznie manipulują opinią publiczną. Oznacza to, że problem nie dotyczy jedynie Putina czy rządu, ale całego społeczeństwa rosyjskiego, które akceptuje i wspiera agresywną politykę Kremla.

**D.Z.:** W jaki sposób, Pani Profesor, można rozwijać umiejętności analityczne oraz krytycznego myślenia, które są niezbędne w pracy nad dezinformacją, analizą konfliktów zbrojnych oraz wydarzeń na arenie międzynarodowej, a także w codziennym życiu, aby lepiej rozumieć rzeczywistość i wiedzieć, gdzie szukać prawdy?

**O.W.:** Zanim przejdziemy bezpośrednio do pytania, chciałabym zwrócić uwagę na jedną istotną kwestię dotyczącą Polski. Obecnie, a właściwie już od kilku lat, obserwujemy na terytorium Polski nasilającą się walkę między ugrupowaniami politycznymi. Konflikty te są tak zaognione, że prowadzą do protestów oraz populistycznych zachowań polityków, które nie sprzyjają rozwojowi Polski ani polskiego społeczeństwa. To, co dzieje się na naszych oczach, zostało opisane wiele lat temu przez byłego rosyjskiego agenta wpływu, a dokładniej przez byłego pracownika radzieckich służb specjalnych, Jurija Bezmienowa. Jeśli ktoś z Państwa chciałby zgłębić ten temat, polecam jego wykład zatytułowany „Jak napaść na państwo”. Można go znaleźć na YouTube, w wersji angielskiej oraz z polskim tłumaczeniem. Bezmienow szczegółowo wyjaśnia, w jaki sposób Związek Radziecki, a później Rosja, prowadzi działania zmierzające do przejmowania kontroli nad państwami poprzez propagandę, dezinformację, wojnę informacyjną i hybrydową – bez konieczności otwartej agresji militarnej.

Jurij Bezmienow był pracownikiem radzieckiego KGB, zajmującym się przejmowaniem państw rozwijających się w różnych częściach świata. W latach 70. uciekł z ZSRR, osiedlił się w Kanadzie i przekazał Stanom Zjednoczonym wiele cennych informacji na temat działań Związku Radzieckiego. W swoim wykładzie, wygłoszonym w 1983 roku, przedstawił proces przejmowania państw, który składa się z czterech etapów. Pierwszym etapem jest przewrót ideologiczny, inaczej demoralizacja, która trwa około jednego pokolenia. Polska już ten etap przeszła. Przykłady demoralizacji widzimy w codziennym życiu społecznym, choć nie chcę wchodzić w szczegóły – każdy z nas wie, o jakie zjawiska chodzi. Drugi etap to destabilizacja, i właśnie w Polsce obecnie obserwujemy jego przebieg. Podobne procesy można zaobserwować na Słowacji czy w Czechach. Węgry stanowią szczególny przypadek, ponieważ premier Viktor Orbán, jako lider prorosyjski, wydaje się działać w interesie Kremla. Nie wiadomo dokładnie, co sprawia, że Orbán pełni rolę takiego agenta wpływu w Unii Europejskiej, ale jego prorosyjska postawa budzi wiele wątpliwości.

Natomiast w Polsce obecnie trwa etap destabilizacji, który jest drugim etapem procesu przejmowania państwa, jak opisywał Jurij Bezmienow. Destabilizacja może trwać od 3 do nawet 7 lat, prowadząc do kolejnego etapu, czyli kryzysu. Kryzys ten może trwać od kilku miesięcy do 2–3 lat i stwarza warunki do przejścia państwa. Ostatnim etapem jest tzw. normalizacja, w trakcie której wróg przejmuje kontrolę nad państwem, obsadzając kluczowe stanowiska swoimi ludźmi, wprowadzając agentów wpływu i przejmując kontrolę nad gospodarką, polityką i innymi sferami życia.

Odpowiadając na pytanie, jak nabyć umiejętności analityczne i krytycznego myślenia, kluczowe jest

rozwijanie nawyku zadawania sobie pytań przy każdym kontakcie z informacją, niezależnie od źródła. Należy zastanowić się: kto to mówi, komu to jest wygodne i jaki może być cel tej informacji? Informacje bardzo często są przekazywane w sposób subiektywny, w zależności od interesów danego medium czy dziennikarza.

Ciekawym przykładem walki z dezinformacją są działania państw bałtyckich, takich jak Litwa, Łotwa i Estonia, które po rozpadzie Związku Radzieckiego musiały stawić czoła dużej społeczności rosyjskojęzycznej. W tych państwach jako pierwszych zaczęto aktywnie przeciwdziałać rosyjskiej propagandzie i rozwijać krytyczne myślenie jako narzędzie obrony. Jednym z ciekawszych ruchów było powstanie tzw. „grup elfów”, które zajmują się walką z rosyjskimi trollami internetowymi. Trollami określa się osoby lub grupy, które szerzą dezinformację i propagandę w internecie. Elfy to ruch wolontariuszy, którzy walczą z tym zjawiskiem, monitorując i przeciwdziałając fałszywym narracjom. Nie są to pracownicy państwowi, lecz zwykli obywatele, którzy dobrowolnie angażują się w tę działalność. Model ten rozwinął się na Litwie, następnie objął pozostałe państwa bałtyckie, a potem przeniósł się do Czech. Niestety, w Polsce taki ruch wciąż nie istnieje na szerszą skalę, co stanowi pewne wyzwanie w walce z rosyjską dezinformacją. Ruch „elfów”, który powstał w krajach bałtyckich w 2014 roku, po aneksji Krymu i rozpoczęciu wojny hybrydowej, został stworzony, aby przeciwdziałać rosyjskim trollom internetowym. Działania te nie ograniczały się tylko do Ukrainy, ale obejmowały również państwa byłego bloku socjalistycznego. Celem tego ruchu było identyfikowanie i zwalczanie rosyjskich trolli w sieci oraz przeciwdziałanie dezinformacji i propagandzie. Co ciekawe, litewskie „elfy” to nie tylko osoby zajmujące się codziennym zwalczaniem dezinformacji – współpracują one również z politykami, wojskiem oraz różnymi organizacjami. Ich wspólnym celem jest dobrowolne działanie na rzecz walki z dezinformacją, za pomocą różnych środków i narzędzi. Elfy stworzyły również platformę internetową o nazwie demaskuok.lt, gdzie dokumentują swoje działania i udostępniają różnorodne treści w kilku językach, w tym litewskim, angielskim, polskim, a nawet rosyjskim. Na platformie tej można znaleźć szczegółowe analizy dezinformacji, artykuły oraz argumenty obalające fałszywe narracje. Co więcej, elfy reagują na każdą dezinformację, analizując artykuły i publikacje, a także aktywnie usuwają strony związane z rosyjskimi trollami. Codziennie likwidują od 10 do 20 takich witryn.

Odpowiadając na pytanie, jak przeciwdziałać dezinformacji w Polsce, uważam, że powinniśmy skorzystać z doświadczeń tego ruchu. Stworzenie podobnej inicjatywy w Polsce mogłoby być skutecznym narzędziem walki z rosyjską dezinformacją i propagandą, a także wspólnym działaniem obywateli na rzecz ochrony przestrzeni informacyjnej.

**D.Z.:** Bardzo dziękuję za podzielenie się tymi informacjami. Na zakończenie, ponieważ czas dobiega końca, chciałabym zapytać: czy są jakieś książki, osoby lub rady, które są dla Pani Profesor inspiracją i które mogłyby posłużyć jako wskazówka dla naszych słuchaczy?

**O.W.:** Po pierwsze, chciałabym ponownie polecić wykład Jurija Bezmienowa zatytułowany „Jak napaść na państwo”. Zachęcam każdego, kto interesuje się tym, co dzieje się w Polsce czy na świecie, aby poświęcić chociaż 15–20 minut na obejrzenie tego materiału. Bezmienow bardzo precyzyjnie opisuje etapy przejmowania kontroli nad państwem, co jest niezwykle interesujące. Analizując to, co dzieje się w Polsce, można dostrzec wiele analogii do tych procesów.



Po drugie, warto zwrócić uwagę na amerykańskiego historyka i profesora Timothy'ego Snydera. Specjalizuje się on w historii nowożytnego nacjonalizmu, Europy Środkowej i Wschodniej, a także wpływu Rosji na wydarzenia w regionie. Snyder biegle posługuje się językiem polskim i napisał wiele książek, które mogą być inspiracją, m.in.: O tyranii. 20 lekcji z XX wieku, Droga do niewolności: Rosja, Europa, Ameryka; Czarna ziemia: Holokaust jako ostrzeżenie. Snyder porusza w nich tematy związane z Polską, Ukrainą oraz szerokim kontekstem wpływów rosyjskich na te wydarzenia. Jego prace to cenne źródło wiedzy i refleksji.

Kolejnym niezwykle interesującym autorem jest Richard Pipes, urodzony w Cieszynie. Pipes mieszkał w Warszawie do wybuchu II wojny światowej, a następnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Był wybitnym historykiem specjalizującym się w dziejach Rosji, a jego książki są wciąż cenione w środowisku naukowym. W lipcu tego roku obchodziliśmy 100. rocznicę jego urodzin. Prace Richarda Pipesa to fundamentalne opracowania dla wszystkich zainteresowanych historią Rosji i jej wpływem na świat.

Polecam szczególnie te trzy postaci – ich dorobek może być nie tylko inspiracją, ale także cenną wskazówką do głębszego zrozumienia procesów historycznych i współczesnych.

Działania Rosji, które mają na celu podporządkowanie sobie niepodległych państw, pozostają aktualne i zgodne z jej długoterminową strategią, o czym wiele pisano już wcześniej. Dlatego chciałabym również zarekomendować twórczość Richarda Pipesa, w szczególności jego trylogię: Rosja carów, Rewolucja rosyjska, Rosja bolszewików. Te książki, dostępne także w polskich bibliotekach, oferują dogłębną analizę rosyjskiej historii, która pomaga lepiej zrozumieć współczesne działania Kremla. Pipes pisał o Rosji z wyjątkową przenikliwością, a jego dzieła pozostają aktualnym źródłem wiedzy.

Chciałabym również zwrócić uwagę na współczesnego amerykańskiego historyka i profesora slawistyki z Uniwersytetu Teksańskiego, Stevena Seegela (nie należy mylić z aktorem). Jego prace są niezwykle ciekawe, ponieważ oprócz książek dotyczących Rosji, jest także twórcą projektu cyfrowego „Archiwum 24 lutego”. Projekt ten koncentruje się na budowaniu globalnej sieci solidarności z Ukrainą w trakcie jej wyzwoleniczej wojny z Rosją.

Szanowni Państwo, zachęcam do sięgnięcia po te książki, które są dostępne w polskich bibliotekach i w tłumaczeniach na język polski. Zawierają one zarówno historyczne, jak i współczesne analizy działań Rosji, co czyni je niezwykle wartościowymi dla każdego, kto interesuje się tym tematem. Choć można by wymienić wielu innych autorów, uważam, że twórczość tych trzech badaczy zasługuje na szczególną uwagę.

**D.Z.:** Dziękujemy serdecznie za wszystkie informacje i cenną wiedzę, którą podzieliła się z nami Pani Profesor podczas tego wywiadu. Naszą rozmówczynią była Pani prof. dr hab. Olga Wasiuta. Dziękuję, Pani Profesor, za poświęcony czas oraz życzę dalszej satysfakcji zawodowej. Jeszcze raz bardzo dziękuję.

**O.W.:** Bardzo dziękuję Pani Dorocie za zaproszenie, a także całemu zespołowi za możliwość podzielenia się swoimi ideami i wiedzą na temat aktualnych wydarzeń, również tych dotyczących Polski. Dziękuję serdecznie. Do widzenia.

**D.Z.:** Dziękujemy. Do widzenia!